

Sfera

„Kiedy czas tworzy pętlę i jednocześnie przerywa ją tworzy wówczas sferę, która nigdy nie zamknie biegu ciągłości. Ciąg ten najczęściej ulega niekonwencjonalnemu przeistoczeniu.”

I po skończeniu wypowiedzi Karn i Razil rozpoczęli to, co od dawna miało mieć miejsce. Pojedynek rozpoczął się potężnym spotkaniem ostrzy rywali, które wygrał Razil. Uniósł wysoko miecz i ranił Karna cięciem w okolicy oka. Ofiara tej napaści szybko wstała i kontratakowała w ten sam sposób. Niestety chybił. Potem nadeszła pora na serię szybkich wymian ciosów. Przed ostatnim atakiem Razil uskoczył na lewo po czym wystrzelił w kierunku Karna trzy ogniste kule. Ten zaś uchylił się przed pierwszą, aby ominąć kolejną wykonał salto do przodu. Ostatni śmiertelny pocisk nie trafił z powodu uskoku Karna w lewą stronę.

„Widzę, że nie próżnowałeś przed laty.”

„Oszczędź sobie pochlebstw.”

Obaj stanęli naprzeciwko siebie na odległość pięciu li. Jeden patrzył drugiemu w oczy jednocześnie trzymając broń w gotowości. Razil wykonał bardzo szybki szlag bronią jednak, Karn był szybszy i przeciął przeciwnika wzdłuż pasa. Razil padł martwy na posadzkę...

Zwycięzca tego jakże ważnego pojedynku wyszedł przed wrota dworu i zatrzymał się przy krawędzi. Spojrzał na świat otaczający go dookoła i zadał sobie pytanie.

„Czym w takim razie ma być odkupienie i kto ma go dokonać? Skoro, Razil był tym jedynym i miał przynieść balans to, dlaczego siły wyższe posłały mnie z misją zgładzenia go? Gdzie leży prawdę, której szukam? Gdzie obietnice starych bogów? Czyżby to wszystko nic nie znaczyło? Czy tak naprawdę nie ma niczego, co można by nazwać wiarą?”

I nagle odezwał się głos z nieba.

„Partię szachów zwykle rozpoczyna się pionem. Kim według Ciebie jesteś ty w zaistniałej sytuacji?”

„Kim jesteś?”

„Pytałeś o to gdzie obietnice starych bogów. Toteż odpowiadam Ci.”

„Dosyć tej gry słownej. Nie ma żadnej partii szachów. To wszystko...”

„Jest grą w szachy, a ty pionem.” – przerwał nieznajomy głos

„Raczej wieża!” – odpowiedział z pogardą Karn

„Widzę, że twa dusza bierze sobie w pogardę osobę starego boga.”

„Heretycy zawsze byli paleni na stosie. Może właśnie, dlatego nadal żyję.”

„Skoro masz dosyć igraszek werbalnych, to wysłuchaj tego, co mam Ci do powiedzenia.”

„Skoro partię szachów zwykle rozpoczynasz pionem, to tworzysz pewien układ. Trwać on będzie póki nie rozpoczniesz gry skoczkiem. Miej na uwadze, jakie figury są najpotężniejsze pod koniec rozgrywki. I zapamiętaj kolejność tych słów.”

Koniec

Sfera

Koniec

„A czemuż mi ta wiedza potrzebna? Razila już nie ma, a koniec żywota Alenrod się zbliża.”

„Masz jeszcze kilka dni życia. Potem poznasz działanie sfery.”

I wnet głos starego boga umilkł, a wraz z nim życie Karna. Minęły trzy noce od wielkiego

pojedyńku ...

„Była piękna, jesienna noc. Deszcz powoli gasił pochodnie palące się gdzieśgdzie. Wokoło widać było ciała nabite na pal. Krew spływała strumieniami tworząc w zagłębieniach liczne bajorka. Na końcu drogi wisiał mężczyzna z wyrwanym sercem. Na lewo od niego pod drzwiami chaty leżała kobieta, której oczy były konsumowane przez kruki. Tułów jej pogrążony w bólu od wystających sierpów. Krocząc dalej gościńcem doszłoby do spotkania z gromadą ludzi w czarnych kapturach. Czyżby to oni byli odpowiedzialni za tę masakrę?”

Minęło wiele wieków zanim człowiek na nowo postawił nogę na Alenrod. Życie powoli, acz systematycznie rozwijało się. Wkrótce wzniesiono zamki i nastał czas królów. Cały świat został podzielony na szesnaście wielkich hrabstw. W każdym inny władca i obyczaje. Wszystkim żyło się w dostatku, ale ta era w niedalekim czasie odeszła w niepamięć. Nadszedł najmroczniejszy okres w dziejach Alenrod...

*Nawet gdybyś zapłakał za nami,
nawet gdybyś wyrzeźbił nam pomnik z miedzi.
Nigdy nie wróciłbyś nam tego, co utracone.
Nigdy nie pokazałbyś nam jak żyć.*

*Stoisz przed mauzoleum naszym i dziwisz się,
patrzysz, wnioskujesz i nic.
Zostaw nam choćby kwiatów bukiet.
Zostaw, a wdzięczni Ci będziemy.*

*Przyszedłeś i zagarnąłeś to, co naszym było.
Zabrałeś niczym złodziej.
Nic twojego,
tylko nasze.*

*Kradliśmy i zabijaliśmy,
ale przebacz nam.
Zapomnij o wszystkim.
Nie bierz nas w pogardę.*

*Zanim odejdiesz spójrz w niebiosy.
Co widzisz?
Tak to my.
Czuwamy nad głowami...*

*Wkrótce odszedłeś, a my
wciąż w karze żyjemy.
Wciąż trwamy,
choć sił nam brakuje.*

*Nadszedł nasz czas,
spotkanie nieuniknione.
Zepsuci i zmarnowani
przybywamy na odwilż.*

*Nadeszła wiosna znowu.
Śniegi stopniały.
Drzewa rozkwitły.
Życie zawitało.*

„Kiedy powiem abyś pobił bliźniego, czy to uczynisz?”

„Tak mistrzu.”

„Kiedy rozkażę Ci skoczyć w ciemności odwieczne, to wypełnisz mój rozkaz?”

„Tak mistrzu.”

„Kiedy powiem żebyś użył szatańskiej mocy, to czy spełnisz słowa me?”

„Tak mistrzu.”

„Gdy ktoś zagrozi Ci drogę do celu, to czy usuniesz go na wieki z przed oblicza twego?”

„Tak mistrzu.”

„A kiedy staniesz nad zwłokami mrocznego kapłana, czy pozwolisz mu spotkać naszego Pana?”

„Tak mistrzu.”

„Gdy ktoś Cię okradnie, to czy wyrwiesz winowajcy ręce?”

„Tak mistrzu.”

„Jeżeli miałbyś stanąć przed Panem twym, to czy oddałbyś życie za ten moment?”

„Tak mistrzu.”

„A gdybyś stanął przed wyborem? Oddać własne życie w celu naprawienia klepsydry ludzkości lub zawładnąć światem, który po zagłębieniu się w czas mroku wystąpiłby z szeregów i oddałby się bez jakichkolwiek oporów.”

„Teiwaz ansuz kano...”